

Małgorzata Miławska

Polszczyzna ponowoczesna – o eksperymentach językowych w *Zwale* Sławomira Shutego

Dyskusje wokół recepcji *Zwału* – garść opinii

Człowiek współczesny – często bezwiednie – odczuwa gwałtowne przyspieszenie tempa życia, czego przyczyną są innowacyjne technologie; doskwierają mu również nieustanne ataki różnorodnych kampanii marketingowych i zgiełk nowych mediów. Sam – i znów trzeba podkreślić, że niekoniecznie w sposób świadomy – aktywnie uczestniczy w machinie konsumpcyjnej, poddając się dyktatom rzeczywistości. W centrach handlowych bądź w hipermarketach robi wielkie zakupy. Śledzi każdy krzyk mody, żeby nadażyć za kolejnymi trendami. Poszukuje takich ofert kupna czy sprzedaży, które dla niego, jako klienta (a może i nawet Klienta), realizują wszystkie niezbędne „naj”: zapewniają stuprocentową gwarancję jakości usług, opiekę wyszkolonych specjalistów i bezpieczne zaplecze inwestycji – cokolwiek te niedookreślone slogany miałyby oznaczać.

Wśród zachęcających haseł i kolorowych reklam pojawia się jednak głos – a nawet, posługując się epitetem Artura Madalińskiego, „wściekły wrzask” – sprzeciwu¹. Wrzask, który zdaje się być potokiem niekontrolowanego bluzgu i przemyślaną krytyką – użyjmy modnego anglosemantyzmu: postkomunistycznej kondycji – Polski jednocześnie. Głos ten należy do Sławomira Shutego, który sam przyjął na siebie „lotę proroka antykonsumpcji”².

¹ Por. A. Madaliński, *Shuty versus mainstream*, „Twórczość” 2005, nr 2–3, s. 213–216.

² Por. K. Janowska, *Prorok Shuty*, „Polityka” 2004, nr 42, s. 72–75. W dalszej części artykułu autorka komentuje słowo „lota” następująco: „[...] [Shuty] zaznacza, żeby nie mylić [loli] z rolą; w tej dystynkcji pojęć też przejawia się jego stosunek do świata [...]” (s. 73). „Lota” może odwoływać się nie tylko do ty-

Sławomir Shuty³ (rocznik 1973) jest nie tylko prozaikiem – środków artystycznego wyrazu poszukuje także jako performer i reżyser. O związanym ze środowiskiem krakowskiego *Ha!artu* trzydziestolatku z Nowej Huty zrobiło się szczególnie głośno przy okazji pojawienia się na rynku wydawniczym jego powieści *Zwał* (2004), za którą otrzymał Paszport „Polityki”. I choć *Zwał* debiutem pisarskim nie był (wcześniej autor opublikował zbiory opowiadań *Nowy wspaniały smak* i *Cukier w normie* oraz powieść *Belkot*; jest również twórcą pierwszej polskiej powieści hipertekstowej – *Bloku*), cieszył się sporym zainteresowaniem krytyków⁴. O tym, jak bardzo Shuty wpisał się w ówczesne zapotrzebowanie na literaturę pokolenia lat 70., świadczy bogata dyskusja na temat jego najsłynniejszego utworu.

Uwagi wielu recenzentów pozostają w zgodzie z następującymi opiniami jurorów nagrody „Polityki”: „*Zwał* to napisana z drapieżnym humorem, ironiczna, a zarazem realistyczna proza, w której autor daje opowieść o kolejnym, tym razem pokoleniu straconych inaczej, bo w trybach kapitalistycznej rzeczywistości” (Marek Zaleski); „*Zwał* – jadowna, szalona i demaskatorska powieść; najbardziej nieprzyjemna książka ostatniego sezonu” (Dariusz Nowacki); „nominacja za nierówną literacko, ale miejscami fascynującą próbę stworzenia antykorporacyjnej powieści” (Piotr Bratkowski)⁵. Wskazuje się więc na siłę prozy Shutego, która tkwi w zilustrowanych przezeń stosunkowo nowych elementach polskiego życia na progu XXI wieku, jak chociażby pracy w oddziałach zagranicznych korporacji czy nadmiernej eksploatacji możliwości Internetu. Ponadto zwraca się uwagę na karykatu-

powego dla dzieci sposobu wymawiania głoski *r*, ale także do popularnego anglojęzycznego *LOL* – czyli akronimu *lots of laugh* (‘mnóstwo śmiechu’) – czy do skróconej formy imienia Lolita. Każda z tych wersji (albo wszystkie naraz) podkreślałaby autoironiczny stosunek Shutego do jego antykonsumpcyjnej kreacji.

³ Pseudonim Shuty jest zapisem zgodnym z fonetyką wyrażenia przyimkowego „z Huty” (z Nowej Huty). W tekstach funkcjonuje jednak jak nazwisko, a nie jak przydomek – we wszelkich artykułach wyraźnie preferuje się traktowanie go jako formy odmiennej, dlatego i w poniższej pracy dostosowano się do tego zwyczaju.

⁴ Por. Shuty Sławomir, w: *Tekstylija bis. Słownik młodej polskiej kultury*, red. P. Marecki, Kraków 2006, s. 259–260.

⁵ Cyt. za: M. Czubaj, *Paszport „Polityki” – nominacje: literatura*, „Polityka” 2004, nr 51, s. 61.

ralny portret popkultury i efektów działania szumu medialnego: „*Zwał* jest odbiciem rzeczywistości kreowanej przez kulturę popularną, fragmentami obrazów przesącanych przez ekran telewizora i komputera”⁶.

Shuty jednak zyskał zapewne tylu zwolenników, ilu wrogów. Jarosław Klejnocki naczelną zasadę jego twórczości określa jako „klucz prostackiej intelektualnie kontestacji”⁷. Michał Tabaczyński negatywnie ocenia podjętą w *Zwale* próbę ironicznego spojrzenia na świat, pisząc:

[...] jedną z najważniejszych wad (i najsroźszych przy lekturze rozczarowań) jest to, że ta wyglądająca na tęgi naturalizm powieść (pierwsza osoba, konsekwentna stylizacja na dziennik, jawny autobiografizm) za wszelką cenę stara się być satyrą, a jest zaledwie powieścią tendencyjną⁸.

Uwagi innego rodzaju zgłaszają natomiast ci krytycy, którzy od młodych pisarzy (wśród nich, obok autora *Cukru w normie*, wymienia się np. Dorotę Masłowską czy Wojciecha Kuczoka) oprócz tekstów o wysublimowanym kształcie wymagaliby nie tylko trafnego opisu rzeczywistości, ale i propozycji jej zmiany, pewnej dozy zaangażowania: „[...] od nowej literatury chciałbym usłyszeć alternatywne języki. Takie, które mogą być narzędziem krytyki, a nie jedynie krytyką dotychczasowych narzędzi poznawczych”⁹. W tym miejscu należałoby zacytować słowa Agnieszki Nęckiej, która – choć nie uznaje Shutego za artystę nawołującego do rewolucji – wskazuje, że to forma jego powieści jest tym, co o zaangażowanie przynajmniej się ociera:

Dosadność słownictwa, wulgarność opisu miała – jak się zdaje – wywołać wstrząs. Jeśli zatem ktoś chciałby się upierać przy tezie postulującej uznanie

⁶ A. Siemińska, „*The very very best of*” Sławomir Shuty, „Dekada Literacka” 2004, nr 4, s. 91.

⁷ „Klucz prostackiej intelektualnie kontestacji, tak wyraźny w prozie [tu przypis: Patrz choćby twórczość Sławomira Shutego czy Dawida Bieńkowskiego – M.M.], nie jest po prostu w liryce obecny” (J. Klejnocki, *Pasażerowie zagubionej arki*, w: *idem, Literatura w czasach zarazy. Szkice i polemiki*, Warszawa 2006, s. 116).

⁸ M. Tabaczyński, *Stary banalny świat*, „Borussia” 2005, nr 36, s. 171.

⁹ S. Sierakowski, *Literatura pozornej niezgody*, „Polityka” 2005, nr 13, s. 65.

Zwał za niemal kanoniczną egzemplifikację prozy zaangażowanej, to najprościej przystać na zaangażowanie uwidocznione w warstwie językowej¹⁰.

Język to ten aspekt *Zwał*, o którym (niezależnie od oceny całości dzieła) większość recenzentów ma podobne zdanie: stanowi ogromną zaletę utworu, jest samodzielną wartością artystyczną i ma charakter nowatorskiego eksperymentu, oryginalnego na gruncie rodzimej literatury¹¹. Warto zatem przyrzeć się temu językowi dokładniej.

Artystyczny nieład językowy

Przed analizą zabiegów językowych zastosowanych w powieści przez Sławomira Shutego wypadałoby jeszcze pokrótce wytłumaczyć, co oznacza tytułowy *zwał*. Czytelnik ma nieco ułatwione zadanie, ponieważ stylizowana na leksykograficzną definicja znajduje się na okładce książki: „cierpienie psychofizyczne wywołane najczęściej nadużywaniem ekstatycznych patentów na przeciążenia, tzw. środków, inaczej: dojmujące otrzeźwienie”¹². *Zwał* można interpretować nie tylko jako bolesne wspomnienie używek – o tym jednak będzie mowa w dalszej części artykułu.

¹⁰ A. Nęcka, *Język w służbie zaangażowania*, „FA-art” 2004, nr 3–4, s. 79.

¹¹ O języku powieści można przeczytać w następujących artykułach: E. Dobosiewicz, *Literatura konieczna. Notatki na marginesie „Global Nation” i „Zwał”*, „Pogranicza” 2004, nr 6, s. 114–117; A. Madaliński, *op.cit.*; M. Mizuro, *Trzecia możliwość*, „Odra” 2005, nr 3, s. 108–109; M. Orski, *Młoda kobieta wysiaduje*, „Nowe Książki” 2005, nr 1, s. 65–66; A. Siemińska, *op.cit.*; M. Tabaczyński, *op.cit.*

¹² S. Shuty, *Zwał*, Warszawa 2004 (okładka). Artykuł hasłowy mógłby znaleźć się w słowniku ogólnym języka polskiego – zawiera informację gramatyczną, kwalifikatory, synonimy oraz przykłady użycia: „**zwał** *m. IV, D. -u, Ms.* zwale, *pot.* «cierpienie psychofizyczne wywołane najczęściej nadużywaniem ekstatycznych patentów na przeciążenia, tzw. środków, inaczej: dojmujące otrzeźwienie». *Inaczej:* zejście, zjazd, zwalka, przybicie, syf, głątwa, kefa. Człowiek ogarnięty zwałem (kefą): kefajstos. Ciężki, ostry, przykry, fest, maxi, permanentny zwał. Być na zwale. Być zwalonym. Czuć zwał w powietrzu. Party ze zwałem w tle. O Jezu, co za zwał! Ale zwał!”. Kolejne cytaty z powieści oznaczane będą tylko numerem strony w nawiasie kwadratowym.

Zwały przeżywa Mirek – główny bohater, narrator powieści i alter ego autora jednocześnie¹³. Młodzieniec pracuje w polskim oddziale zagranicznego banku, którego „zachodniość” uwydatnia nazwa: Hamburger Bank. Hamburger, przynajmniej w powszechnej świadomości społecznej, jest symbolem konsumpcjonizmu i sieci restauracji typu McDonald’s¹⁴. Odwołuje się także do pojęcia „junk food” (‘śmieciovego jedzenia’), obejmującego potrawy charakteryzujące się apetycznym wyglądem i względnie wysokimi walorami smakowymi, ale o znikomej ilości wartości odżywczych. Tak samo w opisanej placówce: poziom obsługi i kolory ścian dopasowane są do upodobań klienta, jednak proponowane usługi niekoniecznie są dla niego korzystne. Lepiej z formą, gorzej z treścią.

W banku, poza klientami, na Mirka czeka nieprzyjemność obcowania z kimś gorszym: kierowniczką Basią, diaboliczną postacią ukrytą pod maską serdecznego uśmiechu. Jej wymagające progi premiowe i standardy zachowań spędzają podwładnym sen z oczu. Mirek, rzecz jasna, pracuje od poniedziałku do piątku. W piątki zaczyna się weekend, a równocześnie z nim – drugie życie bohatera. Część wolnego czasu Mirek spędza na wybrykach narkotykowych, po których pozostaje mu już tylko zmudny proces rekonwalescencji, odbywany w domu przy akompaniamencie rodzicielskich kłótni i narzekań. Anna Siemińska między tymi strategiami narracyjnymi dostrzega wyraźne różnice: „[...] o ile we fragmentach poniedziałkowo-piątkowych [Shuty] rozwija cały wachlarz rozmaitych stylizacji, to na sobotnio-niedzielne „odloty” pozostawia bohaterowi tylko pijacki bełkot, transowy słowotok”¹⁵. I rzeczywiście – w drugiej z wymienionych płaszczyzn pisarz z Nowej Huty wykorzystuje nieco mniejszy repertuar eksperymentów stylistycznych, co znajdzie potwierdzenie w omówieniu środków językowych – o czym za chwilę.

¹³ To doświadczenie pracy w podobnej placówce podsunęło Shutemu pomysł napisania powieści. Por. np. M. Czubaj, *Zwiedły biust konsumpcji. Rozmowa ze Sławomirem Shutym, laureatem Paszportu „Polityki”*, „Polityka” 2005, nr 4, s. 68–69; K. Janowska, *op.cit.*

¹⁴ Co ciekawe, w latach 50. XX wieku, po zmianie właściciela, firma McDonald’s dorobiła się nie tylko rozpoznawalnego logo, ale i siedziby szkoleń pracowników o znamiennej nazwie Hamburger University. Por. hasło: *McDonald’s*, w: W. Kopaliński, *Słownik wydarzeń, pojęć i legend XX wieku*, Warszawa 2000, s. 238.

¹⁵ A. Siemińska, *op.cit.*

W szkicach krytycznych na temat *Zwału* pisze się nie tylko o stylizacjach czerpiących z różnych odmian polszczyzny i technik strumienia świadomości, ale także o wielorakich parafrazach (modlitw, reklam, skrzydlatych słów) czy mieszaniu związków frazeologicznych¹⁶. Uogólniając, można stwierdzić, że w tych artykułach niejednokrotnie przewijają się takie określenia, jak: bełkot, bluzg, miszmasz językowy, kolaż itp. Poniżej przedstawiono krótki przegląd najbardziej typowych „shutyzmów”, a także ich funkcje. Oczywiście, udział tu zaprezentowany stanowi jedną z potencjalnych propozycji, ponieważ bardzo często nawet w jednym zdaniu można odnaleźć kilka różnych środków artystycznych.

„Miks” odmian języka i gatunków tekstów

Podczas lektury *Zwału* szczególną uwagę odbiorcy przykuwa niesamowita zdolność Shutego do wnikliwego podsłuchiwania mowy codziennej, wykorzystywania jej w funkcji tworzywa literackiego i sprawnego łączenia z innymi rejestrami języka¹⁷:

Basia jest podminowana, bo brukowiec, jak statek bez cumy, podryfował na wody terytorialne obcego mocarstwa, dodatek *Wypas* poszedł się, za przeproszeniem, jebać. [s. 22]

W tym przykładzie kolokwializmy (*brukowiec*, *podminowana*) zmieszano (lub modnie, ponowocześnie: zmiksowano) z elementami stylu naukowego (*wody terytorialne*), powojenną nowomową (*obce mocarstwo*), współczesnym slangiem młodzieżowym (*wypas*) oraz pojedynczym wulgaryzmem (*jebać*). Ten ostatni, wprowadzony za pomocą wyrażenia metatekstowego *za przeproszeniem*, wskazuje na to, że nadawca rzekomo kryguje się przed odbiorcą – niby nie chce użyć wulgaryzmu, ale mocne słowo niezbędne jest dla odmalowania absurdu sytuacji.

¹⁶ Por. np.: A. Madaliński, *op.cit.*; M. Orski, *op.cit.*

¹⁷ Niektórzy recenzenci przyrównywali ten zapis do nagrania na taśmie magnetofonowej. Por. np.: E. Dobosiewicz, *op.cit.*; D. Nowacki, „Zwał”, *Sławomir Shuty*, <http://wyborcza.pl/1,75517,2272347.html#ixzz2JVERWBVO> [dostęp: 30.01.2013].

Dziś Basia chciałaby, żeby wszyscy ludzie wstąpili na drogę wzajemnego poszanowania i tolerancji. Gdyby ona została nominowana do zdobycia tej prestiżowej nagrody, jaką jest korona Miss Universum, z pewnością doprowadziłaby do tego, że wiele punktów zapalnych i światowych konfliktów straciłoby na medialnym znaczeniu, a w telewizji pojawiałoby się więcej reklam wizualizujących nowoczesny, wspaniały świat telefonii komórkowej, bez chorób i infekcji, świat, w którym włosy odzyskują naturalne piękno i blask, a efekt czerwonych oczu należy do przeszłości. [s. 70]

Przykład ilustruje przede wszystkim wpływ stylistyki, a dokładniej: frazematyki¹⁸, oficjalnej polszczyzny medialnej (*wstąpili na drogę wzajemnego poszanowania i tolerancji, została nominowana do zdobycia [...] prestiżowej nagrody, jaką jest korona Miss Universum, wiele punktów zapalnych i światowych konfliktów straciłoby na [...] znaczeniu*) oraz reklamy (*wspaniały świat telefonii komórkowej, włosy odzyskują naturalne piękno i blask, efekt czerwonych oczu należy do przeszłości*) na język mówiony. Co więcej, używając mowy pozornie zależnej, autor zdaje się wskazywać, że zmiana sięga znacznie głębiej: nawet w myślach posługujemy się poetyką medialnych newsów i reklamowych spotów. W tym kontekście wyjątkowo znaczące wydają się – wcześniejsze niż literacki „komentarz” Shutego – słowa Jerzego Bartmińskiego dotyczące polszczyzny i Polaków przełomu wieków:

Ewokowana i kreowana przez teksty reklamowe rzeczywistość jest projekcją domniemanych ukrytych marzeń odbiorców, rzeczywistością łączącą cechy tradycyjnej fantastycznej baśni, zaprogramowanej utopii i komfortu pozostającego w zasięgu ręki ludzi, którzy mają pieniądze. Jest medialnym, w dużym stopniu też językowym, obrazem świata ludzi końca wieku XX¹⁹.

W dwóch kolejnych niżej przytoczonych fragmentach powieści Shuty sięga po skrajnie różne typy wypowiedzi – *curriculum vitae* i pamiętnik:

¹⁸ Por. W. Chlebda, *Frazematyka*, w: *Współczesny język polski*, red. J. Bartmiński, Lublin 2001, s. 335–342.

¹⁹ J. Bartmiński, *O językowym obrazie świata Polaków końca XX wieku*, w: *Polszczyzna XX wieku. Ewolucja i perspektywy rozwoju*, red. S. Dubisz, S. Gajda, Warszawa 2001, s. 49.

[...] wyrażam zgodę na przetwarzanie swoich danych osobowych oraz narzędzi wewnętrznych dla potrzeb garmazeryjnych i spożywczych. [s. 100]

Drogi pamiętniczku, jak chłopczyk, który dostał dwójkę, zgarbiony i smutny, kierunek bezfiucie, wracam prosto z pracy do domu i myślę tylko o tym, żeby pierdolnąć się przez telewizorem i zapomnieć. Jestem rozpieprzony jak beczłonkowiec. [s. 200]

Pisarz „odświeża” biurokratyczną formułkę, niezbędną do prawidłowego przeprowadzenia procesu rekrutacji. Wyzyskuje semantyczną łączliwość leksemu *przetwarzanie*, by standardową, oficjalną wersję zdania uzupełnić o szokującą wizję narzędzi wewnętrznych poddawanych takiej obróbce, aby nadawały się do spożycia (jako, rzecz jasna, przetwory mięsne). W przypadku kartki z pamiętnika najciekawszy wydaje się kontrast zdrobnień (*pamiętniczek, chłopczyk, dwójka*) z następującymi tuż po nich wulgaryzmami (*pierdolnąć*, paradigmatycznym derywatem *bezfiucie* i nieco łagodniejszym przymiotnikiem *rozpieprzony*), które mimo wszystko dają efekt pewnego intymnego zwierzenia.

Kolejny cytat ma charakter słowotoku:

Ależ oczywiście, proszę bardzo, wszystko to zostało stworzone dla państwa wygody i dobrego samopoczucia, które poprawi się jeszcze bardziej, gdy w sklepie przy zakupie towarów i dóbr będziecie państwo posługiwać się naszym długopisem i naszą kartą hamburgerową płatniczą, z jedynym niepowtarzalnym emblematem naszego Hamburger Banku, a część prowizji za wykonanie transakcji będzie przekazana na fundusz wspierający dzieci cierpiące na smutną dolegliwość – padaczkę potelewizyjną. [s. 173]

To jedna z wypowiedzi Mirka do klienta, stanowiąca parodię żargonu marketingowego (*wszystko to zostało stworzone dla państwa wygody i dobrego samopoczucia, jedyny niepowtarzalny emblemat naszego Hamburger Banku*) lub – używając terminu Kazimierza Ożoga – polszczyzny konsumpcyjnej²⁰. Pojawia się nawet motyw działal-

²⁰ Jak pisze autor szkicu: „Jest to język postawy *mieć*. [...] nazywam go polszczyzną konsumpcyjną, gdyż obsługuje on niezwykle dzisiaj rozbudowaną sferę nabywania i używania dóbr materialnych – po prostu rzeczy” (K. Ożóg, *Polszczy-*

ności charytatywnej, w pośredni sposób również przyciągającej klientów. Warto zaznaczyć, że cały wywód mieści się w jednym zdaniu, jakby wymawiano go na jednym oddechu, niemal automatycznie, bezrefleksyjnie. Frazemy są puste (*przy zakupie towarów i dóbr, fundusz wspierający dzieci*), a wypowiadający je człowiek nie zastanawia się nad ich treścią, co demaskują tworzone przez Shutego zaskakujące wyrażenia (*karta hamburgerowa płatnicza, padaczka potelewizyjna*) i co zgodne jest z założeniami nowomowy w wydaniu Orwellowskim²¹.

Na marginesie warto wspomnieć, że innym, charakterystycznym rysem kontaktów typu sprzedawca – klient, są zdrobnienia, jak w poniższym przykładzie:

Co będziemy dziś robili? Przelewik? – odwzajemniam uśmiech. [s. 7]

Deminutywa stanowią formę językowej grzeczności, to także świadectwo obycia sprzedawcy w marketingowej etykiecie²².

Parodii nie uniknęła także forma czatu:

Jestem zalogowany. Przypięty. Czekam. Napisz. No napiszże.
<<<Plik: Uuaah.exe>>> buziaczki, przesyłam coś dla wprawy>
<pyszne, niezły wynik, wstępnie też całuję serdecznie>
<a jak całujesz?>
<delikatnie, najpierw niby płatki róż muskam usta, i posuwam się dalej, dalej>
(Cóż to za brednie opowiadam, na Boga?!)

zna konsumpcyjna lat dziewięćdziesiątych XX wieku, w: idem, *Polszczyzna przełomu XX i XXI wieku*, Rzeszów 2007, s. 206).

²¹ „Celem nowomowy było nie tylko dostarczenie środków odpowiednich do wyrażania światopoglądu oraz myśli właściwych dla zwolenników angsocu, lecz również uniemożliwienie swobody myślenia”. G. Orwell, *Rok 1984*, przeł. T. Mirkowicz, Warszawa 2011, s. 275.

²² O używaniu deminutywów podczas codziennych zakupów czy wizyt w punktach usługowych czytamy w szkicu *Język na co dzień*: „Ten zwyczaj językowy bywa różnie oceniany. Niektórych drażni, bowiem widzą w nim nieuzasadnioną sytuacyjnie infantyilizację języka lub wręcz nadużycie słów, ich zdaniem, manifestujących tu nieszczerą, fałszywą sympatię” (B. Dunaj, R. Przybylska, K. Sikora, *Język na co dzień*, w: *Polszczyzna 2000. Orędzie o stanie języka na przełomie tysiącleci*, red. W. Pisarek, Kraków 1999).

<a co dalej, dalej gdzie całujesz?>
<w szyjkę...> [s. 139–140]

Shuty zdaje się więc nie tylko trafnie podsłuchiwać, ale i podglądać – karykaturę pogawędki internetowej wyróżniono w tekście za pomocą odpowiednich znaczników, a na początku zdań brakuje dużych liter. Budowa wypowiedzi zbliżona jest do składni wypowiedzi ustnych, dalekich przecież od językowego perfekcjonizmu (*a co dalej, dalej gdzie całujesz?*). Obok głównego toku rozmowy przewijają się przemyślenia Mirka, całkowicie odmienne od tego, co napisał.

Ostatni z omawianych tu eksperymentów stylistycznych Shutego to poranne strumienie świadomości bohatera przeżywającego weekendowy zwał:

Budzisz się rano i nie wiesz, gdzie jesteś. Otwierasz szerzej patrzyły i zdaje ci się, że już wiesz. Metazwał. Sagan wyparzony do cna, styki przepalone, kable zmięte, rzucone naser mater, a stary za kotarą daje niestworzone monologi kotleta. [s. 123]

W tych fragmentach piątkowo-niedzielnym monologów wewnętrznych niektóre elementy powtarzają się niemal za każdym razem (*budzisz się rano...*). Wspólnym ich mianownikiem jest też metaforyka złączy, konceptualizacja człowieka w kategoriach swoistej biomaszyny (*styki przepalone, kable zmięte*) oraz obecność wyrazów obraźliwych wobec rodziców (*stary, monologi kotleta*).

Jakie zatem funkcje spełnia ten stylistyczny koktajl? Przede wszystkim język przestaje być przezroczysty – zwraca uwagę na samego siebie, a swoją formą wywołuje wstrząs u odbiorcy. Czytelnika zastanawia zatem kształt współczesnej polszczyzny, a – co za tym idzie – także odzwierciedlana i interpretowana przez tę polszczyznę rzeczywistość. Wykorzystując przy tym figurę kontrastu, Shuty uzyskuje dodatkowo efekt komizmu i satyry; w zderzeniu stylów niejednokrotnie wybrzmiewa gorzka ironia oraz oskarżenie wobec świata. Żywioł wulgaryzmów i niekończące się słowotoki są w powieści wyrazem agresji i poczucia beznadziei.

Parafrazy i frazeologiczne innowacje modyfikujące

Innym zabiegiem chętnie stosowanym przez autora *Zwału* są rozmaite parafrazy – przekształcenia powszechnie znanych modlitw, przysłów, związków frazeologicznych czy skrzydlatych słów. Madaliński nazwał powieść Shutego „megacytatem z rzeczywistości”²³, co – jak ilustrują poniższe cytaty wybrane spośród najbardziej reprezentatywnych przykładów – nie jest sądem bezzasadnym:

Wieżo z kości słoniowej, Basiu, zmiłuj się nad nami. Gwiazdo zaranna, Basiu, módl się za nami. Basiu, pocieszycielko strapionych, ucieczko grzesznych, wspomóżenie wiernych, księżniczko ogólnie przytrzymanych, królowo męczenników, Basiu, módl się za nami, Basiu najmiłsza, Basiu przedziwna, Basiu najśliczniejsza, Basiu dobrej rady, módl się za nami, królowo przytrutych salmonellą konsumentów, opiekunko zatrwożonych wysokością rachunku abonentów, pocieszycielko zatorów płatniczych, wspomóżenie windykatów, spraw, abyśmy stali się godnymi premii i zasłużyli na urlop w fikuśnej bieliźnie. [s. 20–21]

Powyższa modlitwa do kierowniczkę oddziału bankowego to jednoznaczna aluzja do litanii do Najświętszej Marii Panny. Zawiera wiele ustabilizowanych w normie i uzusie apostroficznych wyrażen (*wieżo z kości słoniowej, gwiazdo zaranna, pocieszycielko strapionych, ucieczko grzesznych, wspomóżenie wiernych, królowo męczenników*) oraz utrwalonych w języku religijnym fraz (*zmiłuj się nad nami, módl się za nami*). Pojawiają się jednak również nowe, niekonwencjonalne połączenia: *królowo przytrutych salmonellą konsumentów, opiekunko zatrwożonych wysokością rachunku abonentów, pocieszycielko zatorów płatniczych, wspomóżenie windykatów*. Mirek, dokonując trawestacji tej litanii, przedstawia Basię jako pseudobóstwo bankowości i marketingu. Komiczny wydźwięk wynika tu również ze zderzenia dość patetycznego początku z niepoważną puentą.

Na marginesie należy dodać, że wśród aluzji religijnych pojawiają się również przypowieści (przypowieść Basi o dobrym pracowniku) czy oniryczna wizja odbywania przez kierowniczkę drogi krzyżowej, zorganizowanej przez głównego bohatera w ramach kary. Autor *Zwa-*

²³ A. Madaliński, *op.cit.*

tu osiąga zadziwiające efekty, nie obawiając się poruszania tematyki tabu.

Po cytaty Shuty sięga także do serca polskiej literatury (i ono może być rozumiane jako swoisty obszar tabu):

Miałoś, Gruby, złoty róg, ostał ci się jeno chuj, ha! [s. 99]

Adresatowi tej wiadomości niedawno ukradziono samochód dostawczy. Trudno byłoby uzasadnić, że auto ma pełnić funkcję złotego rogu z *Wesela* Stanisława Wyspiańskiego i symbolizować siłę narodu, ale dla Grubego (kolegi Mirka) wartość „dostawczaka” zdecydowanie wykraczała poza jego codzienne możliwości finansowe.

Autor korzysta nawet z dorobku literatury dziecięcej:

Miau ci, kotku, miał, coś ty, kotku, miał? Miałem ci ja kreskę mleczka, lecz skończyła się kreseczka, a jeszcze bym chciał. Boże! Co za tektoniczny zwał! [s. 203]

Mirek, jak tytułowy kotek z wiersza Juliana Tuwima, zdaje się ciągle głodny. Jak można się domyślać, jest to głód innego rodzaju: *kreska* stanowi nazwę porcji sproszkowanego narkotyku, uformowanego w cienką linię – tak, aby można było wciągnąć go nosem. *Mleczko* sugeruje biały kolor psychoaktywnej substancji. Dodanie odpowiedniego rymu męskiego poprzez słowo *zwał* i utrzymanie rytmu pierwotnego potęguje wrażenie ironicznego podejścia do psychofizycznych męczarni bohatera-narratora.

Niekiedy udaje się dostrzec także takie innowacje frazeologiczne, które w języku mówionym byłyby uznane za błąd:

Raz na wozie, raz pod wąsem, najważniejsze, żeby się kręciło, jak to mówią – rzuca pan Bogdan na odchodnym, a jego spodnie zwisają z tyłka jak zwiotczała skóra. [s. 48]

Innowacja wymieniająca *pod wąsem* w spetryfikowanym połączeniu wyrazowym *raz na wozie, raz pod wozem*²⁴ i bezpośrednio sąsia-

²⁴ Por. *wóz*, w: WSF PWN: „(Bywać) raz na wozie, raz pod wozem «mieć zmienne szczęście, raz lepiej, raz gorzej»” (s. 629). objaśnienia skrótów używanych w przypisach – zob. koniec artykułu.

dująca z nią innowacja rozwijająca *jak to mówią* w aktualizacji frazeologizmu *najważniejsze, żeby się kręciło*²⁵ są tu jednak uzasadnione, bo wprowadzone zostały przez twórcę świadomie – w celu zobrazowania polszczyzny potocznej (por. zwłaszcza asekuracyjne, metajęzykowe *jak to mówią*). Podobnie dzieje się w poniższym przykładzie zaktualizowanego w postaci innowacyjnej zwrotu²⁶: „Wiem, że zdobyłem jej serce. Wiem, że zdobyłem serce grupy. Pierwsze lody zostały zrobione” [s. 103].

Czytelnik na końcu zdania spodziewa się wyrazu *przelamane* (por. *przelamać pierwsze lody*²⁷) – Shuty jednak znowu postanawia nami wstrząsnąć: zastępuje wskazany komponent imiesłowem *zrobione*, nawiązując do wulgarnego frazeologizmu *robić loda*²⁸. Efektem tej

²⁵ Słowniki (SFJP, WSFJP, SFWP) nie potwierdzają istnienia frazeologizmu w formie: (*najważniejsze*), *żeby się kręciło*, jednak w WSF PWN pod hasłem *kręcić się*, znajdziemy: „Interes (dobrze, źle, jakoś itp.) się kręci «jakieś przedsięwzięcie jest opłacalne lub nie»” (s. 191). Można więc stwierdzić, że nadawca wypowiedzi w powieści Shutego użył pewnego skrótu myślowego, by opisać swoje nadzieje związane z prowadzoną działalnością (biznesową, handlową).

²⁶ O tekstowych realizacjach innowacyjnych jako o neologizmach frazeologicznych pisał Tomasz Chodowiec w analizie emocjonalizmów pojawiających się we wcześniejszym dziele Shutego: powieści hipertekstowej *Blok* (T. Chodowiec, *Wybrane sposoby wyrażania emocji w powieści hipertekstowej BLOK Sławka Shuty*, w: *Wokół językowej funkcji emocjonalnej. Fakty dawne i współczesne*, red. K. Wojtczuk, V. Machnicka, Siedlce 2006, s. 33–44).

²⁷ Por. artykuł hasłowy: *przelamać-przelamywać* w WSF PWN: „Przelamać pierwsze lody «pokonać pewne trudności w nawiązaniu z kimś bliższego kontaktu, przezwyciężyć początkową nieśmiałość, nieufność, obojętność w stosunku do kogo»” (s. 412).

²⁸ Słowniki frazeologiczne (WSF PWN, SFJP, WSFJP, SFWP) nie potwierdzają istnienia w języku polskim frazeologizmu *robić loda*. Nie wspomina o nim także SWulg, choć znajdują się w nim synonimiczne połączenia: *ktoś₁ ciągnie/obciąga/szarpie komuś₂ druta* i *ktoś₁ ciągnie/obciąga/robi komuś₂ łaskę* o takiej samej definicji – ‘o partnerze aktywnym, zwykle o kobiecie: ktoś₁ drażni mężczyźnie ustami członka, chcąc spowodować wytrysk’ (s. 58 i 93). Definicja frazeologizmu *robić loda* mogłaby więc przyjąć ten sam kształt. Ponadto, za *Wstępem* do SWulg, frazeologizm *robić loda* należałoby zaklasyfikować do grupy wulgaryzmów referencyjno-obyczajowych: „[...] to jednostka leksykalna objęta tabu ze względu na jej cechy semantyczne i zakres odniesienia przedmiotowego” (SWulg, s. 16). Potwierdzenie obecności frazeologizmu *robić loda* w uzusie stanowi cytat odnotowany w Narodowym Korpusie Języka Polskiego: „Chochoł, który porusza się na szczudłach i przez to ma problemy z utrzymaniem równowagi, prezentując tym samym swój

wymiany jest udana innowacja kontaminująca. Przytoczony fragment dotyczy satyrycznie przedstawionej rozmowy kwalifikacyjnej, a Mirek, trafnie rozpoznając typ sytuacji i reguły komunikacyjnej gry, postanawia podczas niej wykazać się skłonnościami do lizusostwa i oportunisty.

Podsumowując uwagi na temat parafraz w powieści Shutego oraz frazeologicznych innowacji modyfikujących, należy podkreślić, że język *Zwału* złożony z różnego rodzaju cytatów i frazemów daje obraz kolażowego charakteru współczesnej rzeczywistości. „Prorok antykonsumpcji” przypomina: wszystko zostało już powiedziane, niczego nowego się nie stworzy, odwołania nie da się więc uniknąć, a ucieczka od postmodernistycznego świata jest praktycznie niemożliwa²⁹.

Eksperymenty słotwórcze i wtręty obcojęzyczne

Między stylizacjami i parafrazami w warstwie językowej *Zwału* odbiorca napotyka także na dużą liczbę okazjonalnych zrostów oraz elementów obcojęzycznych:

Mentos Cool. Freshmaker o zapachu świeżego lasu iglastego totalkurwanaturalwiosna. [s. 78]

On, zrobiony jak ta lala, do cna wuzuty z poczucia dobrego pubsmaku i surowej ground-zero-etykiety, stoi w drgawkach paraliżu konwencjonalnych środków rażenia, jak gumowy toplessbokser, wyjęty z tekturowego opakowania „strong man action”, i peroruje w przekonaniu, że oto narodził się nowy, bardzo medialny gatunek politycznego oratorium. [s. 32]

Standardowo to przychodzi dwudziestego szóstego, jak jeszcze nie ma, to najwyraźniej spóźniają się, wie pan, jak to jest – robię cierpiętniczny grymas twarzy – wie pan jak to jest polska syfniczniedziała tak jak powinno. [s. 44]

pseudochocholi taniec. Za prawdziwą perłę należy jednak uznać występ Agnieszki Dygant (oklaski za odwagę i ironię). Z gracją zaśpiewała bowiem o tym, że... lubi **robić loda** i trzeba przyznać, że spisała się na medal”. Por. M. Hernes, *Wiatry buszujące w kabarecie*, http://esensja.pl/magazyn/2008/06/iso/12_20.html [dostęp: 7.02.2013].

²⁹ Por. A. Madaliński, *op.cit.*

Kolejny zabieg językowy, bardzo chętnie wykorzystywany przez pisarza, to tworzenie zrostów słów polskich (oraz dawnych, całkowicie zasymilowanych pożyczek) z nieprzyswojonymi wyrazami obcymi: *totalkurwanaturalwiosna*, *ground-zero-etykieta*, *toplessbokser*. Neologizmy te odzwierciedlają szczególną we współczesnej polszczyźnie tendencję do używania raczej nieakceptowanych przez językoznawców konstrukcji typu *specustawa* (zamiast *ustawa specjalna*³⁰), a dodatkowo odwołują się do mody na języki obce. W utworze Shutego wyrazy te często tworzą wręcz nienaturalnie długie ciągi, stają się kolejnym zlepkim popularnych kalk, które dawno przestały odsyłać do znaczenia. Tendencja do skrótu, tak wyraźna we współczesnym polskim uzusie, w okazjonalnych zrostach autorstwa Sławomira z Huty obnaża swą paradoksalną nieekonomiczność: konstrukcje łańcuchowe, automatycznie „produkowane” przez nadawcę stają się nieczytelne – utrudniają bądź wręcz uniemożliwiają porozumienie z odbiorcą.

Wyróżniony rozstrzelonym drukiem (także w oryginale) wieloczłonowy zrost *wiepanjaktojestpolskasyfnicniedziałtakjakpowinno* można potraktować jako swoisty ciąg stereotypowych polskich narzekania, przekazujący w skondensowanej, zuniwerbizowanej formie ich podstawowy sens.

W analizowanej powieści wyrazy obcojęzyczne występują także w zapisie zgodnym z ich wymową, jak choćby w poniższym cytacie:

<spocony padasz na łóżko, jeśli akcja dzieje się na łóżku – spocony i zmęczony, ja osobiście lubię łazienkę>
<oł bejbi!!> [s. 144]

Modyfikacja formy graficznej wyrazu to element parodii³¹. Anglojęzyczne *oh, baby*, znane Polakom choćby z licznych piosenek, zosta-

³⁰ Por. *błąd językowy*, w: WSPP. Powyższe zrosty (*totalkurwanaturalwiosna*, *ground-zero-etykieta*, *toplessbokser*), zgodnie z przedstawioną w haśle klasyfikacją błędów językowych Andrzeja Markowskiego, można określić jako błędy słowotwórcze, polegające na używaniu „formacji zbudowanej niezgodnie z polskimi modelami słowotwórczymi, np. *speckomisja* (poprawnie: komisja specjalna), *biznes informacje* (poprawnie: informacje o biznesie, informacje biznesowe)” (s. 1553–1554).

³¹ Por. T. Chodowiec, *op.cit.*

ło już na tyle przyswojone, że nie ma potrzeby zachowywania oryginalnej ortografii.

Słowotwórcze gry pisarza z polszczyzną i innymi językami są odzwierciedleniem sposobu, w jakim różnorodne lingwistyczne elementy popkultury funkcjonują w obiegowej świadomości przeciętnego obywatela – znamy je i reprodukujemy, choć nie zawsze potrafimy wskazać ich źródło. To także kolejny budulec groteskowych wizji Shutego.

Dyskurs elementarza

Ostatnim z omówionych tu środków artystycznych będzie ten, który Agnieszka Drotkiewicz nazwała „dyskursem elementarza”. Opisała go jako:

[...] sposób przemawiania, charakteryzujący się m.in.: ojcowsko-matczynym autorytetem (wręcz autorytaryzmem), drastycznym nadużywaniem trybu oznajmującego, tautologii, pleonazmów, jawnie lub mniej jawnie wmawiający słuchającemu wtórną bezradność. Dyskurs elementarza wydzielają środki masowego przekazu, w konsekwencji wydzielają go i ich odbiorcy³².

A oto przykłady dyskursu elementarza w wydaniu polskim:

Basia myśli. O tym, czy zapisać Justysię od razu na dwa języki. Taka córka w przyszłości osiągnie sukces. Sukces córki jest sukcesem matki. To matka nosiła ją przez dziewięć miesięcy w brzuszku, to matka przez ten cały straszny okres męczyła się, bo nie mogła zjeść, wypić, nie mogła wyjść, spotkać się z przyjaciółkami, zabawić, zaimprezować, to matka cierpiała podczas cesarki, żeby ta niewdzięczna dziecina wyłoniła się na świat. Matka ma prawo do pewnych posunięć dla dobra córki, żeby w przyszłości cieszyć się jej sukcesem, żeby z zadowoleniem spojrzeć na swoje życie, żeby wszystko było zapięte na ostatni guzik. [s. 17–18]

Ci... To dom. To telefon. To telefon dzwoni. Ktoś odbiera, ktoś rozmawia, ktoś przekazuje jakąś informację. [s. 62–63]

³² A. Drotkiewicz, *Mówimy sobie wszystko. Elfriede Jelinek i Sławomir Shuty w walce z dyskursem elementarza*, „Krytyka Polityczna” 2005, nr 9/10, s. 313.

W powyżej przytoczonych fragmentach *Zwału* dominują zdania oznajmujące. Dodatkowo zauważyć można paralelizmy składniowe, zdrobnienia, spieszczenia i stereotypowe uogólnienia³³, które – gdy mówimy do dziecka, pokazując mu nieznaną jeszcze świat – wydają się całkowicie dopuszczalne, a nawet niezbędne, by mały człowiek nauczył się obcowania z rzeczywistością. Jednak użycie dyskursu elementarza wobec osoby dorosłej – będącej już samodzielnym podmiotem, zdolnym do własnych przemyśleń i ocen – podważa jego możliwości poznawcze, a więc stanowi formę manipulacji i obrazy godności odbiorcy. Według Drotkiewicz, Shuty i austriacka noblistka, Elfriede Jelinek, poprzez parodię tej formy przemocy językowej „uczą nas nieufności i podejrzliwości”³⁴. Zasianie w czytelniku wątpliwości co do tego rodzaju „prawd objawionych” ma na celu nie tylko ich ośmieszenie, ale też zachętę do refleksji i buntu.

Reality show

Na marginesie niniejszych rozważań, przed podsumowaniem wysnutych wcześniej wniosków, warto jeszcze odnieść się do wspomnianej na wstępie dwupłaszczyznowości utworu. Wynika ona nie tylko z czytelnie zaznaczonego przez edytora podziału tygodnia na dni spędzane w pracy i dni wolne. To także coś więcej niż dwie strategie narracyjne. Inną jeszcze możliwość analizy stwarza tu bowiem językoznawcza teoria pól znaczeniowych. Ryszard Tokarski pisze o niej następująco: „Mówiąc metaforycznie, zgodnie z założeniami teorii pól słowo jako składnik pola odnajduje swoich partnerów w obrębie danej grupy leksykalnej i w relacjach do nich wyznacza swe miejsce w systemie językowym bądź w strukturze tekstu”³⁵.

Przyglądając się powieści Shutego przez pryzmat tej teorii, można zauważyć, że wpisom z „dni pracujących” w tekście odpowiadają wy-

³³ Oprócz tych środków Drotkiewicz wymienia także następujące: uproszczenia, uprzedzenia, pleonazmy, tautologie, imperatywy, pretensje do elegancji, zdrobnienia i spieszczenia oraz trywializacje – por. *ibidem*.

³⁴ *Ibidem*, s. 312.

³⁵ R. Tokarski, *Pola znaczeniowe i ramy interpretacyjne – dwa spojrzenia na język*, „LingVaria” 2006, nr 1, s. 37.

razy z podpól takich, jak: *bank, praca, konsumpcjonizm, klient*, a partiom „weekendowym” z podpól: *dom, rodzice, impreza*, i wreszcie – *zwał* jako rodzaj choroby. Te dwie grupy leksemów rzadko się przenikają. Oba pola są wyraźnie oddzielane granicą, jaką Mirek stawia (choć mało typowo) między pracą a domem.

Podział ten ma jednak charakter schizofreniczny. W samej definicji *zwału*, podanej – jak już wspomniano – przez Shutego, nieprzypadkowo pojawia się słowo *otrzeźwienie*. Jak wskazuje Siemińska:

W tej formule kryje się paradoks stanowiący podstawę *Zwału*: dni pracy stanowią przerwę w weekendowych imprezach, narkotykowe odurzenie jest w rzeczywistości otrzeźwieniem, tożsamość po zażyciu narkotyków („farmakologizacja szczęścia”) jest bardziej wiarygodna niż ta kreowana niejako na potrzeby codzienności³⁶.

Trudno więc stwierdzić, która rzeczywistość jest prawdziwa, a która fałszywa.

Życie Mirka może kojarzyć się z *reality show*³⁷. Według Krzysztofa Łuszczka, programy tego typu „[...] dają [...] tylko pewną namiastkę rzeczywistości. Osoby uczestniczące w nich nie pokazują, jak sobie radzą z konkretnymi problemami życiowymi”³⁸. Podglądany bohater powieści – mimo że ma swoje sposoby na odreagowanie stresów – również nie potrafi wyrwać się z matni. Ostatecznie niszczy go zarówno praca, jak i zwał.

*

Analiza najbardziej reprezentatywnych „shutyzmów” wykazała, że nadrzędnym celem patchworku językowego zastosowanego w *Zwale* jest parodia i krytyka konsumpcyjnej rzeczywistości. Za pomocą wymienionych chwytów artystycznych Sławomir Shuty hiperbolizuje postępującą globalizację i komercjalizację polskiego życia. Atakując czytelnika komicznymi, a nieraz szokującymi przekształce-

³⁶ A. Siemińska, *op.cit.*

³⁷ Por. M. Pietrzak, *Negacje współczesności. Krytyczny szkic o krytycznej prozie*, „Studium” 2004, nr 6; 2005, nr 1, s. 243–253.

³⁸ K. Łuszczek, *Główne gatunki współczesnej telewizji*, w: *idem, Nowoczesna telewizja, czyli bliskie spotkania z kulturą masową*, Tychy 2004, s. 27.

niami znanych tekstów kultury i klisz językowych, pisarz chce wywołać wstrząs, zachęcić do autorefleksji, a niektórych, być może, przekonać nawet do buntu przeciw absurdom współczesności. W tej satyrze, stosując technikę strumienia świadomości, Shuty dał upust swojej frustracji i agresji, w groteskowych wizjach zobrazował poczucie beznadziei oraz pustki.

Nie sposób odmówić Sławomirowi Shutemu „loli proroka antykonsumpcji”. Rozległa dyskusja krytyków na temat utworu wskazuje na to, że omówiona tu powieść poruszyła ważny, aktualny i niemiły aspekt polskiej współczesności. Choć autor *Zwału* bezpośrednio nie nawołuje do rewolucji, wytyka Polakom z początku XXI wieku, że – mimo zmian ustrojowych – wciąż są zupełnie nieodporni na manipulacje i mają skłonności do oportunistów.

Objaśnienia skrótów używanych w przypisach

- SFJP S. Skorupka, *Słownik frazeologiczny języka polskiego*, t. 1–2, Warszawa 1967.
- SFWP S. Bąba, J. Liberek, *Słownik frazeologiczny współczesnej polszczyzny*, Warszawa 2001.
- SWulg M. Grochowski, *Słownik polskich przekleństw i wulgaryzmów*, Warszawa 1995.
- WSFJP P. Müldner-Nieckowski, *Wielki słownik frazeologiczny języka polskiego*, Warszawa 2003.
- WSF PWN *Wielki słownik frazeologiczny PWN z przysłowiami*, oprac. A. Kłosińska, E. Sobol, A. Stankiewicz, Warszawa 2005.
- WSPP *Wielki słownik poprawnej polszczyzny PWN*, red. A. Markowski, Warszawa 2004.

The following study refers to linguistic phenomena in the novel “Zwał” of Sławomir Shuty

SUMMARY

These language experiments are a bitter comment on commercialism and globalization in Poland at the beginning of the 21st century. Well known

texts of culture are paraphrased, styles mixed, and idioms modified – these are only a few pieces of the postmodern Polish presented in the novel. Shuty creates in this way a caricature of the reality.

Key words: caricature of reality, Shuty, commercialism, globalization, post-modern Polish, language experiments.

O Autorce

Małgorzata Miławska - studentka drugiego roku studiów magisterskich filologii polskiej na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, członkini Koła Miłośników Języka. Obecnie zajmuje się przygotowaniem pracy magisterskiej o *Dniu świra* Marka Koterskiego.

E-mail: mmilawska@gmail.com